

Renata Diaków

Życie

Wiesz, dostałam puzzle. Nie, nie na urodziny.
Jestem
zbyt dorosła. To podarunek od losu. Nie, nie
dla zabicia
czasu, ale po to, żeby móc dzielić ten czas
z tobą.

Tak, widzę, nie ma żadnego obrazu na
pudełku. Jak
je ułożę? Nie wiem. Po prostu spróbuję
dopasować
do siebie jakies dwa, na początek, a potem
dołączę
pozostałe.

W instrukcji napisano: układać we dwoje.
Pomożesz
mi układać? Dziękuję. To zwiększa szansę na
to, że
układanie się powiedzie i będę mogła dzielić
z tobą
radość.

Co zrobię, gdy obraz będzie gotowy?
Wrzucimy
wszystkie puzzle do pudełka i zaczniemy
układać
od nowa. W instrukcji napisano: do
wielokrotnego
użytku.

Czy to nie będzie nudne? Układać kolejny raz
te same puzzle? Nie, za każdym razem
powstaje
inny obraz. W instrukcji napisano: ten obraz
to życie.

Mój mężczyzna

Mój mężczyzna pije wódkę ze swoim kolegą.
Pierwszy kieliszek
wlewa się bez oporu, bez mrugnienia okiem,
bez popitki. Z łatwością
przenika do krwioobiegu powodując spięcia
neuronów. A ja patrzę
w niebo wyczekując pierwszych wyładowań.
Pochmurnieję.

Mój mężczyzna pije wódkę ze swoim kolegą.
Drugi kieliszek
wodospadem spada na dno boleśnie
zaciśniętego żołądka, miesza
się z żółcią wywołując wrzenie treści bez
formy. A ja zerkam
za horyzont spodziewając się erupcji. Od
gazów łzawią mi oczy.

Mój mężczyzna pije wódkę ze swoim kolegą.
Trzeci kieliszek
wstrząsa jego ciałem aż do krwawych
pęknięć, przez które sączy
się to, co jeszcze przed chwilą było życiem. A
ja przyglądam się

ziemi pod stopami wyczuwając szczeliny.
Umieram ze strachu.

Mój mężczyzna pije wódkę ze swoim kolegą.
Kolejny kieliszek
spada w brunatność rozwartej ziemi, spada aż
do dna, do dna mój
kolego! I wypija do dna za zdrowie swoje. A ja
błagam o ocalenie
licząc puste kieliszki i kości tych, z którymi
już nie wypije, bo
umarli z przepicia.

Nowe rozdzanie

A kiedy zrozumiesz, że z barwnym
korowodem widm przeszłości
nie da się wygrać, mając na sobie jedynie
czarne bokserki, stań przed
lustrem i sprawdź czy nadal możesz spojrzeć
sobie w oczy zanim

spojrzysz w moje, by kolejny raz, z miną
skopanego psa, prosić
o nowe rozdzanie. Nazwiesz mnie czule swoją
damą pikową licząc
na to, że nie zauważę uśmiechu Jokera,
którego nie ukryje
przed moim wyczulonym wzrokiem nawet
siedmiodniowy zarost.

Jak zwykle, w ostatniej chwili, wyciągniesz z
rękawa asa i przypawisz
mnie o łzy z powodu przegranej, na którą
skazujesz mnie kolejny raz
pustymi słowami: przepraszam, próbowałem
ich ograć i ... Spróbuj
ograć samego siebie.

W stodole

Chciałeś mnie wyrwać na hotel. Tak się o tym
mówi? Mnie
nie można wyrwać, mnie trzeba kochać.
Zapomniałeś? Jak
można kochać w hotelowym pokoju,
w którym ściany

prześiąknięte są samotnością i seksem
udającym rozkosz, za które
trzeba jeszcze zapłacić? Po takim
doświadczeniu nie zostaje nic, nawet
wspomnienie. Kochać można wśród
drewnianych belek. One

potrafią wtórować uniesieniom jęklivymi
westchnieniami, gdy
oddechy przyspieszają z wysiłku. Czujesz?
One współodczuwają,
prężą się jak twoje mięśnie od dotyku moich
palców. Zamiast

betonowych schodów ukrytych pod bordową
wykładziną – sztucznym
substytutem komfortu – dwanaście szczelbi
po drabinie z drewna, które

zachowało w sobie pamięć o całym lesie.
Zamiast

plastikowych obrazków na ścianach leniwe
pająki, którym
nie przeszkadza wywołane przez nas
poruszenie. Czekają
pewne swej zdobyczy. Ucz się od
pająków – czekania. Zamiast
sztywnych prześcieradeł twoja stara koszula
zrośnięta z tobą
jak skóra, przez to bliska memu ciału, gdy
odurzona zapachem
siana i namiętności opadam na zrobione z niej
posłanie. Spójrz

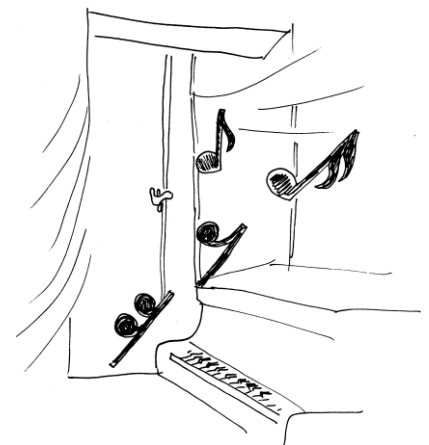
srebrzyste krople potu na twoim ciele – te
same, gdy dźwigałeś te
słomiane snopki, przesypanywałeś złote
ziarno- teraz wsiąkają
w moją skórę i mają zapach chleba
zamkniętego jeszcze w zbożu
w stodole.

Piętno

Jeśli mądrość ma piękną twarz, brak nadwagi
i grację musi
godność zapinać pod szyję. Igła z nitką
ważniejsze niż pióro.
Ciągłe trzeba przyszywać zrywane lubieżnym
wzrokiem
guziki.

Jeśli mądrość jest wiotka i zgrabnie porusza
się między
słowami nie może być powściągliwa (papier
lepiej znosi
atramentowe szramy niż skóra) musi szeroko
otwierać
usta, by krzyknąć *łapy przy sobie*.

Jeśli mądrość ma gibkość łani i wilgotne
spojrzenie musi
z dumy budować fortecę, do której wiedzie
zwodzony
most. Trudniej jest rozkładać zwodzone
mosty
niż nogi.



Rys. Barbara Medajska